Nr. 55. Kraków, środa 24 lutego 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: ul. Basztowa, Hotel Centralny.
Administracya: Sławkowska 29.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“ Kraków, ul. Basztowa, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, ul. Sławkowska 29.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi ul. Sławkowska 29, w filii ul. Pecelska 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy: ulica Peselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Peselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Żądamy równego, powszechnego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego! Precz z kuryami!

Z DNIA.

Kraków, 22 lutego.

Stańczycy w kłopotach.

Od dwóch lat cieszą się krakowscy stańczycy swojem zwycięstwem w radzie miasta. Zapomocą systemu szwindlów i rozboju wyborczego uzyskali w radzie pięć siódmych większości i zdawało się im z początku, że teraz nadszedł czas wyzyskania tej niesłychanej przewagi, wyzyskania przez obsadzenie wszystkich możliwych posad i stanowisk.

Pierwszy okres dał im jednak bardzo mierne rozkosze władzy. Bagno gospodarki miejskiej nie nadawało się ani do płytszych reform, ani do urządzania drapieżnych wypraw na zasoby materyalne gminy. Deficyt rósł za czasów tej większości w tempie zatrważającem, krzywda statutowa, sankcyonowana ustawą sejmową, stała się coraz bardziej bolesną, a bezrząd miejski kroczył swoimi torami niezachwianie.

Protegowanie najbrudniejszych żywiołów kahalnych na płatne lub zaszczytne stanowiska wywoływało szereg rewolucyj pałacowych w szeregach samej większości i po pewnym czasie rozbiło tę większość moralnie. Została jako jedyny sztandar „idea“, żeby p. dr Leo został prezydentem miasta. Smutny to sztandar, ale zagrzewał do boju bodaj p. dra Lea i jego osobistych przyjaciół... Za to innym żywiołom większości wydał on się zbyt małym, tak, że roztropniejsi zaczęli pytać, dlaczego to przeznaczeniem p. Lea ma być prezydentura? Dobry p. Leo, dlaczegóżby nie miał być dobry np. hr. Wodzicki? A może kto inny...

Stańczycy ograniczyli obecnie swój balast „programowy“ zupełnie już tylko do — posady prezydenta. O wszystkiem innem rychło zapomniano. Mięso codzień droższe, na spirytuoza wyższe opłaty, ruch budowlany drzemie, sprawa portu prawie na niekorzyść miasta zaprzepaszczona, szkody powodziowe nie wyrównane, zamiast ogromnych inwestycyj — poezya planów ratuszowych. Nawet błota na ulicach się nie zgarnia...

I to wszystko dlatego, że p. Leo nie może zostać prezydentem?... Prawdziwie opatrznościowa osoba. Ależ i on i jego pomocnik, p. Chyliński, mogliby pracować, ile tylko zechcą! Wszak p. Friedlein nie przeszkadza im w niczem, a ma prawo jeszcze być prezydentem przez 1½ roku wedle ich własnego statutu.

Dzisiaj już niema wątpliwości, że cała „polityka“ stańczyków skończyła na osobistych ambicyach i planach. Widocznym też jest jeden rys znamienny w postępowaniu osób-prowodyrów większości, a mianowicie: śmieszność.

„Między ustami a brzegiem puharu“ — oto charakterystyka Tantalów konserwatywnych, marzących dzisiaj o tak „rewolucyjnym“ środku, jak złożeniu mandatów, lub liczących ślepo na Landaua i Bazesa przy wyborach przeciw opozycyi. Możemy z rozkoszą zgodzić się na te rozpaczliwe środki; są one bardzo dobre, ale dla — opozycyi i mniejszości...

P. Friedlein nie potrzebuje oczywiście zbyt seryo traktować apetytów pp. Lea i Federowicza. Pierwszy, jeżeli chce coś robić, ma już dziś wolne ręce, drugi zaś musi jeszcze zdać egzamin jako referent budżetu... Pokaże się, czy ten galopen wyborczy tę próbę bez szwanku przebędzie.

WOJNA.

Kwaśne winogrona... bo wiszą wysoko! Teraz, gdy Rosyi pośliznęła się noga na Wschodzie azyatyckim — pojawiać się zaczynają nawet w najbardziej lojalnej prasie głosy, kwestyonujące potrzebę grabieży Mandżuryi. Kniaź Meszczerskij, redaktor „Graždanina“, jest nie tylko mamutem carosławia, ale czasem w cierpkiej chwili staje się werydykiem. Obecnie wyrozumował tak: Anglia, przypuśćmy, włada Indyami, Rosya coś podobnego upatrywała w Mandżuryi, a przecież jest różnica niebotyczna. Podczas gdy Indye i wogóle kolonie angielskie uświetniają i wzbogacają małą swą metropolię — Anglię, olbrzymia Rosya wyczerpuje się ekonomicznie dla terytoryów kresowych. A stąd wypływa, iż każda ekspanzya, każde rozszerzenie granic jest dla Rosyi wyjaławianiem się...

Prasa wiedeńska komentuje jeszcze kwestyę, czy Japonia postąpiła zgodnie z prawem międzynarodowem, atakując bez formalnego wypowiedzenia wojny flotę rosyjską. Wspominaliśmy o tem, iż praktyka wojen ostatnich zupełnie wyemancypowała się od tej dawnej formalistyki — czy słusznie, to interesować może znawców, lecz nie może krępować strony, decydującej się dziś na walkę. Zrywając stosunki dyplomatyczne z Rosyą, rząd japoński równocześnie dodał, iż Japonia „dla ochrony swoich interesów rezerwuje sobie zupełną swobodę działania, za skutki czego ponosi odpowiedzialność cesarski rząd rosyjski“. Powyższą notę przedłożono Rosyi dnia 6 b. m., a w nocy z 8 na 9 rozpoczęto dopiero pierwsze kroki wojenne.

Było to postępowanie znacznie bardziej *correct* od zachowania się choćby tej samej Rosyi (skarżącej się obecnie na niegodziwość japońską) przy wybuchu wojny tureckiej — w roku 1877. Bez wypowiedzenia wojny, tylko po zerwaniu stosunków dyplomatycznych (23 kwietnia) — w tym samym dniu nawet — wojska rosyjskie przekroczyły granicę turecką. Z mnóstwa opinij znawców prawa międzynarodowego, zajmujących się kwestyą przejścia od stosunków pokojowych do wojennych i przyjmujących obecny *status* rozpoczynania kroków wojennych bez formalnego wypowiedzenia, powtórzymy tu głos prof. uniwersytetu petersburskiego, a zarazem konsulenta prawniczego przy rosyjskiem ministerstwie spraw zagranicznych, Martensa, wypowiedziany w jego 3-tomowem dziele: „Międzynarodowe prawo państw cywilizowanych“. „W czasach obecnych bodaj że nie uczuwa się wcale potrzeby solennego wypowiedzenia wojny, a nawet jakiegośkolwiek dyplomatycznego oświadczenia się w tym kierunku. Przy współczesnym rozwoju komunikacyi telegraficznej i rozgłosie w sprawach politycznych, ma się każdej chwili możność informowania się o stosunkach w państwach odnośnych i przewidywania zerwania ostatecznego“. Jako jeden z przykładów, potwierdzających to rozumowanie, przytacza Martens... praktykę rosyjską w ostatniej wojnie tureckiej!

Nie przeszkadza to jednak wcale rosyjskim komunikatom rządowym oburzać się w niebogłosy na zdradzieckie postępowanie Japończyków... tylko że tę komedyę chcą brać na seryo jedynie moskalofilskie dzienniki francuskie, gdzieindziej uważają ją za zbyt trywialną.

Nastrój.

Kijów, 6/19 lutego.

Wybuchła wojna! Wielkie i straszne słowo, wojna! I miliony serc i dusz zwróciły się w stronę dalekiego Wschodu, gorączkowo pytając o koniec rozpoczętego dopiero krwawego dramatu ludów... Tak, ludów dramatu, w którym aktorami będzie pędzony carskimi nahajkami robotnik-niewolnik, reżyserami — panowie, królowie rynków światowych, Pobiedonoscewy, Kuropatkiny i bałwan najwyższy — car. Piękny dramat i tanio to widowisko będzie kosztowało tych, co je urządzają, bo aktorowie poniosą koszta. I ciągną tysiące „dobrowolców“, którzy na pytanie czy idą dobrowolnie, jak głosi prasa cenzurowana, odpowiadają z tępym, szarpiącym serce wyrazem rozpaczy, w suchem, zaczerwienionem oku: „dobrowolnie“, bo kto się opiera, tego zmusić potrafią. Już dla tych „dobrowolców“ od 1-go marca zaczynają funkcyonować w Humaniu i Połtawie czasowe sądy polowe. I ciągną setki tysięcy wylosowanych niewolników, by wylać krew za „wiarę, cara i ojczyznę“ — w Mandżuryi. A w miastach i miasteczkach policya na gwałt organizuje „manifestacye patryotyczne“. Dziwny i wysoce pouczający widok. Tłum podrostków, żebraków ulicznych, bosaków i wszelkich batiarów, co za flaszę wódki gotowy przebić nożem każdego wskazanego im człowieka, przetykany czynowniczymi mundurami i czerwono-fioletowo-białemi chorągiewkami (rozdanemi przez policyę) kroczy środkiem ulicy z dzikiem wyciem na cześć cara, a przodem policyanci nahajami rozpędzają publiczność nie dość chyżo ustępującą z drogi lub nie przyłączającą się do „manifestantów“. Następnie rozhukany tłum wpada do teatru. Publiczność w jednej chwili ogarnia panika, wszyscy są pewni, że gore (pod wrażeniem niedawnego wypadku w Chicago), duszą się, depcą, mdleją. Część „manifestantów-patryotów“ zabiera się do wypróżniania kieszeni, tłoczącej się w panice publiczności, wyciąga zegarki, portmonetki, inni z dzikiem wyciem rzucają się ku przerażonej muzyce i żądają, by grała hymn „narodowy“ „Boże caria chrani“, a gdy ta spełnia ich żądanie, wyją znów dziko „ura!“. Dzika, niesłychanie dzika i przygnębiająca scena! I carosławna prasa, tak jeszcze niedawno wygłaszająca pełne oburzenia tyrady przeciwko manifestacyom robotniczym, kiedy głód, wyzysk, nędza i rozpacz wypchnęły towarzyszów naszych na ulicę pod bagnety, kule i nahajki siepaczy carskich — dziś z entuzyazmem służalczym pieje hymny na cześć „patryotów, co z bezbrzeżną miłością wiernopoddańczą dla tronu“ idą wykradać z kieszeni współobywateli zegarki i portmonetki!

I ani słowa o zakłóceniu spokoju publicznego. Takie „manifestacye“ odbyły się w Humaniu, Winnicy, Połtawie, Ekaterynosławiu, Elizabetgradzie, Charkowie, Czernihowie, Kijowie i innych miastach i miasteczkach. Ciekawe, że wszędzie przelękła publiczność ustępowała z drogi,

---

FRYDERYK VAN EEDEN.

MAŁY JANEK.

18)

W domu panowała cisza grobowa. Bez słowa poczęli iść po schodach.

Na górze usłyszał Janek jakby stłumiony płacz i jęk cichy, głuchy, ale jednostajny jak oddech, lub szelest zegarka. To było okropne.

Drzwi jego pokoiku były uchylone. Przechodząc spojrzał do wnętrza. Wszystko było na swoim miejscu i dywan i tapety i obraz, tylko zegar stanął. Zbliżali się do pokoju, skąd jęk dochodził. Była to sypialnia ojca. Słońce igrało wesoło na meblach i zalewało złotem światłem zielone, zesunięte firanki łóżka. Kot Szymon leżał zwinięty w kłębek na oknie i grzał się. W pokoju panował zaduch, powietrze przepojone było wonią wina i kamfory. Janek usłyszał teraz ciche jęki bardzo blisko, i także jakby ktoś odchodził ostrożnie, na palcach. Firanki się rozsunęły.

Janek ujrzał twarz ojca, ale nie taką była, jak widziana podczas bezsennych nocy. Wyraz przyjacielski znikł z niej, była sztywna i przerażona. Kolor miała żółty z brązowym nalotem, a białe zęby wyszczerzone i zaciśnięte rysowały się jaskrawą, białą plamą. Głowa wciśnięta twardo w poduszki, unosiła się i opadała przy każdym jęku.

Janek stał przy łóżku i spoglądał bezprzytomnie na te drogie, a tak straszne rysy. Nie myślał nic, ale czuł strach, by nie poruszyć palcem, nie dotknąć się ręki ojca spoczywającej bezwładnie na kołdrze.

Wszystko mu się wydało czarne, uczuł, że pokój zalany światłem może być czarny i łąka i błękit nieba czarny, matowy, nieprzejrzysty jak deska. A wśród tej czerni tylko ta głowa świeciła mdłym jakimś blaskiem. I nie mógł przestać widzieć tej biednej głowy tak śmiertelnie zmęczonej, a dźwigającej się za każdym jękiem w górę.

Na małą chwilę jęki ustały. Oczy rozwarły się i poczęły błądzić po pokoju, jakby szukając czegoś, a wargi poruszyły się, jakby zapragnęły wyrzec słowo.

— Dzień dobry ojcze! — szepnął Janek i wpatrzył się z przestrachem w te oczy. A wtedy one przestały błąkać się, utkwiły w twarzy Janka, na ustach zamajaczył uśmiech ledwie dostrzegalny, a napół martwa ręka poruszyła się na kołdrze, jakby nadludzkim wysiłkiem chciała objąć syna.

— Tylko bez scen, bardzo proszę! — zawołał Pluizer.

— Usuń się nieco Janku — rzekł doktór Cyfra. Musimy zobaczyć co jeszcze zrobić pozostaje. Doktór rozpoczął badanie, oddalił się od łóżka i podszedł ku oknu. Spoglądał na murawę ozłoconą słońcem i ciemne kiści kasztanowych liści rzucające plamy na ścieżkę ogrodu. Na liściach siadały muchy połyskując skrzydłami do słońca...

Jęki rozpoczęły się na nowo z automatyczną jednostajnością. Janek chciałby był ich nie słuchać. Nie mógł. Jęk powracał co małą chwilę konieczny, nieubłagany, regularny, jak szmer kropel wody padających w rynnę. Z zapartym oddechem słuchał ich... znowu jęk... znowu jęk... znowu jęk... jak kroki zbliżającej się śmierci.

A na dworze było spokojnie, gorąco, słońce zalewało wszystko potokami światła. Gdzie spojrzeć, radość, wesele, piękno.

Janek nie mógł pojąć tego strasznego kontrastu. Była to zagadka, dziwna, nowa zagadka. Jakże śmierć i wesele mogą tak blisko żyć obok siebie? Czyż w pełnym świetle może istnieć taka straszna, czarna plama? Ten człowiek... tak, to jego ojciec. Ojciec? Jakże dawno nie wymawiał tego wyrazu, jak brzmiał mu teraz dziwnie, obojętnie? Ale nie, coraz bardziej go rozumiał, coraz boleśniej czuł: To mój ojciec... umiera — myślał i żal coraz bardziej zalewał mu serce.

— Nie rozumiem tego przypadku. Jest to czysta zagadka dla mnie — rzekł wreszcie doktor Cyfra.

Pluizer podszedł do Janka i spytał:

— Czyż nie jesteś ciekawy zobaczyć? Jest to ważny dla nauki wypadek chorobowy. Dr Cyfra nie może go sklasyfikować.

— Zostaw mię — odrzekł Janek — nie mogę zebrać myśli.

Ale Pluizer stanął poza Jankiem i począł mu szeptać do ucha:

— Nie możesz myśleć? Mylisz się, niema ani chwili bez myśli. Tylko czasem nie wie się nic o nich. Myśli schodzą głęboko, gdzie ich się nie dostrzega, i pracują, pracują. Ale na takie myśli nie teraz czas. Patrz na tę zieleń łąk, na błękit nieba. Czyż to piękno całe może choć na chwilę wstrzymać Heina? Ten człowiek i tak umrze. Wiesz o tem równie dobrze, jak i my. Ale mniejsza o niego. Idzie tutaj o chorobę samą, o istotę choroby. Pomyśl nad tem, co to jest choroba?

— Nie wiem, nie chcę wiedzieć — odrzekł Janek i zamilkł.

Słuchał. Jęki, wydobywające się z piersi umierającego, wydały mu się skargą, wyrzutem jakimś cichym i łagodnym.

Dr Cyfra zapisywał objawy choroby w notesie. U wezgłowia Janek dostrzegł Heina. Stał z ręką wyciągniętą ponad chorym, a oczy swe zapadłe utkwił w tarczy zegara, wiszącego na ścianie.

Pluizer począł znowu szeptać:

— Czemużeś to Janku tak posmutniał? Masz teraz, czego tak bardzo pragnąłeś. Oto motyle gonią się wśród kwiatów, ptaki śpiewają. Czegóż chcesz jeszcze? Czyż oczekujesz Windekinda? Jeśli istnieje wogóle, to tutaj gdzieś powinienby się pojawić. Ale dlaczegóż to nie przybywa? Czyżby bał się tej czarnej postaci u wezgłowia chorego stojącej? Ach Janku, widzisz sam, że twój Windekind cały, była to jedynie fantazya. Słuchaj tych jęków. Zauważyłeś zapewne, że słabsze one teraz dużo, niż były przed chwilą. Wiesz, jak i ja, że za chwilę ustaną zupełnie. I cóż stąd? Tylu przecież konało, podczas gdyś ty uganiał pośród wydm i łąk, rojąc cuda nazwane Windekindem, czemuż to teraz właśnie rozpaczasz? Idź, baw się, jak dawniej. Oglądaj kwiaty, słuchaj śpiewu ptaków, rozkoszuj się wonią lasu i łąk. Nic się przecież nie stało! Czemuż nie masz dzielić radości świata. Tęskniłeś tam w mieście i pragnąłeś wolności. Teraz jesteś wśród dawnych swych cudów, czegóż żądasz jeszcze? Idź, idź, gdzie ci się tylko spodoba. Biegaj po trawie, kładź się w cieniu drzew. Daję ci wolność zupełną, idź, szukaj Windekinda! Nie chcesz? Czyż uwierzyłeś nareszcie we mnie, we mnie jednego? A więc jeśli nie chcesz iść, posłuchaj tych jęków. Jakie krótkie, jakie słabe. Gasną. (D. c. n.)

nigdzie wyraźnego publicznego protestu, choć masy nie współczują ni wojnie, ni manifestacyom podobnym. Mówię masy, bo inteligencya rosyjska, wychowana pod knutem umie milczeć i milczy.

Niedawno byłem w jednem z miast prowincyonalnych na amatorskim spektaklu. Było blisko paręset osób, prawie wyłącznie Rosyan. Kurtyna się podnosi i zamiast pierwszego aktu zapowiedzianej komedyi, widzimy na środku sceny wielki portret cara, otoczony przez artystów-amatorów. Muzyka poczyna grać „Boże caria chrani“, zdziwiona publiczność powstaje i stojąc słucha; na twarzach nie można dostrzedz żadnego wyrazu, coby wskazywał na jakibądź nastrój. Krótkie, niepewne „ura“ wychodzi z ust stojących na scenie artystów i zawisa w powietrzu. Na sali cisza, dziwnie głucha cisza, kurtyna spada i jakby nic nie było. Z żadnych oczu, ni twarzy nie poznałbyś, co myślą ci ludzie, ale, że nie myślą tak, jak chcą kłamliwe artykuły carosławnych gazet, trąbiących o wielkim entuzyazmie, ogarniającym wszystkich Rosyan, o zapale patryotycznym i bezbrzeżnej miłości dla cara — to pewna.

Opór dzikiej orgii „manifestantów patryotycznych“ w Kijowie stawiła tylko część studentów uniwersytetu kijowskiego. Kiedy zorganizowani przez byłego profesora ekonomii politycznej, dziś redaktora gadzinowego urzędowego „Kijewlanina“ znanego łotra Pichno, carosławni studenci wpadli do uniwersytetu, wyjąc „ura“ i carosławne pieśni, zostali w jednej chwili wyparci przez oburzoną lepszą część młodzieży, która z pieśnią rewolucyjną na ustach wyrzuciła „manifestantów“ na ulicę. Nie zrażeni niepowodzeniem zjawili się „patryoci“ nazajutrz w towarzystwie uczniów seminaryum i akademii duchownej, stoczyli formalną batalię na kurytarzach uniwersyteckich i znów zostali wyrzuceni. Wówczas poszli na politechnikę, gdzie w przeważającej liczbie napadli na rewolucyonistów Rosyan (Polacy i Ukraińcy na politechnice zachowali się neutralnie) i znęcali się nad drobną garstką szlachetnej młodzieży, co nie mogła patrzeć na podeptanie wszelkich praw człowieczeństwa, zrzucając pojedynczych ludzi ze schodów, rozbijając głowy, kalecząc... Pogotowie ratunkowe wzywane było kilka razy. Zaznaczam, że na czele tej dzikiej i nędznej manifestacyi stali studenci kijowskiego uniwersytetu Baczun (renegat-Ukrainiec) i Tkaczyński (Polak) *).

Wszystkie partye rewolucyjne rozrzuciły odezwy z powodu wybuchu wojny. Dwie odezwy rozrzucone zostały masowo przez ukraińską partyę socyalistyczną, jedna do robotników miejskich, druga do wiejskich. Pierwsza z nich brzmi:

„Do wszystkich robotników kijowskich! Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!

Towarzysze robotnicy! Wojna wybuchła i może nie jeden Ukrainiec zginął już za cudzą sprawę. Ale nie chodzi nam tylko o ziomków naszych — żałujemy serdecznie i braci naszych, robotników rosyjskich i Polaków i Żydów, Finlandczyków i synów Kaukazu i wszystkich tych głodnych i zziębniętych, co wylewają cudzą i własną krew niewinną.

Za cóż giną? O co walczą? „Za ojczyznę“ — powiada car i jego sługi. Nie, to nie prawda! To pusty dźwięk! Walczą i giną za swych gnębicieli, kapitalistów, fabrykantów i kupców, za urzędników i generałów, by mieli więcej jeszcze niewolników, z których pracy wzrastają i żyją. Rządowi rosyjskiemu i jego zwolennikom mało zagarniętych dotąd krajów. Nienasycony pająk samowładny nie zadawalnia się już ofiarami, co trafiły w jego chciwe łapy, chce zagarnąć Mandżuryę i, jeśli się uda, Koreę. Do tychże krajów wyciągnęli ręce chciwe i Japończycy, którym już ciasno na wyspach swoich i to wszystko stało się przyczyną tego strasznego wylewu krwi. Dla nas obojętnem jest, która ze stron walczących posiada większe prawa do ziemi, o którą walczą; my się nie mięszamy do spraw rozbójniczych i złodziejskich, my tylko zwracamy uwagę towarzyszy na okłamywanie bezczelne ludu przez rząd rosyjski zdawna przywykły do tego systemu. Obecnie nawet cenzurowane gazety rosyjskie przyznały się do tego, że pierwsze rozpoczęły wojnę rosyjskie okręty, a jednak rząd rosyjski, udając pokrzywdzonego, bezczelnie woła na cały świat, że Japończycy nań „zdradziecko“ napadli i wzywa wszystkich do łączenia się z nim. Rząd myśli tem kłamstwem pozyskać sympatye wszystkich swych poddanych, ale mu się nas oszukać nie uda.

Nie zważajcie towarzysze na tych studentów, co śpiewają po ulicach carosławne pieśni — to synowie ciemięzców waszych, to przyszli ciemięzcy! Studenci socyaliści nie pójdą na ulicę z carską pieśnią ni chorągiewką, oni krew swą wylali, broniąc carskim siepaczom wstępu na uniwersytet i politechnikę, — większość ich siedzi w kaźniach i kona na wygnaniu. To są bracia wasi, a nie ci co stają po stronie cara, który przeszłego lata kazał zamordować niewinnie tylu robotników. My mu nie zapomnimy tego! Między nami, a ciemięzcami naszymi nigdy nic wspólnego nie będzie! Przypomnijmy sobie Wielką Rewolucyę francuską. Przecie, gdy Francuzi strącili z tronu króla i wygnali panów, prawie wszystkie państwa napadły na nich; ale oni ani na chwilę nie zaprzestali rewolucyi, zwalczyli swych ciemięzców i cudzoziemskie wojska, posłane przez innych królów na pomoc królowi francuskiemu przeciw ludowi. I my to potrafimy! A kiedy w 1870 r. Napoleon III rozpoczął wojnę z niemieckim rządem — Francuzi wygnali go, ogłosili republikę i skończyli wojnę. I choć stracili dwie prowincye — Francya nie zginęła! Przeciwnie wzbogaciła się i stała się silną. Socyaliści niemieccy w czasie tejże wojny wystąpili przeciw swemu rządowi, żądając zaprzestania walki grabierczej. My powinniśmy postępować tak samo. Mamy straszniejszych wrogów, niż wszyscy cudzoziemcy. Naszymi wrogami rząd carski i kapitaliści. Nie łączyć się z nimi, nie pomagać im, a korzystać powinniśmy z każdej ich porażki. Jeżeli nie wywalczymy praw swoich w ciężkich godzinach dla rosyjskiego rządu, to długo jeszcze będziemy niewolę znosili. Na pohybel więc wszystkim carosławcom, co śpiewają ohydne pieśni idąc za carskimi sztandarami. Dla nas istnieje tylko jedna pieśń, pieśń rewolucyi, tylko jeden sztandar — czerwony, tylko jedno hasło: Niech żyje socyalna rewolucya!

Komitet centralny ukraińskiej partyi socyalistycznej.

P. S. Kiedy demonstranci carscy wyszli z teatru, publiczność się nie doliczyła zwyż 20 lornetek, a oficerowi noszonemu przez „patryotów“ na rękach wyciągnięto z kieszeni 30 rs. To świadczy dobrze o demonstrujących. Zbóje i złodzieje“.

*) Baczun został spoliczkowany publicznie przez jednego z studentów medyków.

Przegląd polityczny.

Zbrojenie się Turcyi. Z Filadelfii donoszą: Do tutejszej fabryki okrętów, która buduje krążownik turecki „Medżidże“, nadszedł nagły rozkaz przyspieszenia budowy. Okręt ma 1 marca odpłynąć do Turcyi.

Zbrojenia w Hiszpanii. W kortezach przedłożył rząd hiszpański projekt ustawy z żądaniem nadzwyczajnego kredytu 8·8 miliona pesetów na zakupno materyału wojennego i 950.000 p. na marynarkę w celu wzmocnienia obwarowania wybrzeży. W odpowiedzi na zapytanie, oświadczył prezydent ministrów Maura, że środki, zarządzone przez rząd, mają wyłącznie na celu utrzymanie neutralności Hiszpanii.

Jak donoszą z Madrytu, rząd hiszpański zarządził wzmocnienie wojska na granicy portugalskiej.

Przegląd społeczny.

O wyborach do tarnowskiej Kasy chorych przysyłają nam z Tarnowa następujące szczegóły: Największe szwindle wyborcze działy się w hucie szkła, oraz w fabrykach księżnej Sanguszkowej. Dyrektor książęcego browaru Styliński, dyrektor huty Hahn, buchalter i komisarz Wolaniecki wydzierali robotnikom listy robotnicze i wpychali klerykalne. Hahn groził wyrzuceniem z fabryki, dlatego kilkudziesięciu hutników, szanujących swą godność, od głosowania się wstrzymało. W hucie głosowali steroryzowani robotnicy, chłopcy i dziewczęta, niektórzy po kilka razy. W fabryce dachówek Sanguszkowej, gdzie pracuje obecnie tylko kilku robotników, wytrzasła komisya aż 99 głosów. Skąd się te głosy wzięły? W browarze Sanguszkowej, skąd dawano piwo dla wszystkich fabryk, pracuje ludzi przeszło 40 — głosów było 125 — z nieba spadło 85 głosów. Na Rudach w tartaku Sanguszkowej robotnicy nie głosowali wcale, pozabierano tylko od nich legitymacye i cudem znalazło się 134 głosów klerykalnych, zamiast 27. W Kasie oszczędności, gdzie pisarze Kasy chorych sami przeprowadzali wybory, znalazło się aż 69 głosów. W młynie Szancera, chociaż robotnicy i u Żygulińskiego byli, piwo pili i cygary brali, głosowali na listę robotniczą. Nikczemnie odbyły się wybory w fabryce braci Bartik, którzy już bokami robią. Bartik stał przy stole, wydzierał czerwone kartki robotnikom, targał, a do urny wrzucał niebieskie. Głosującym robotnikom groził, że ich wyrzuci z fabryki i rzeczywiście słowa dotrzymał, bo ich wszystkich z fabryki w sobotę wyrzucił. Faktem jest, że na listę robotniczą mimo ohydnego teroru oddało 11 robotników swe głosy, a komisya ogłosiła tylko 4. Gdzie jest 7 głosów? W fabryce Koszyka przeszła jednogłośnie lista robotnicza. Dalszy ciąg t. zw. wyborów odbył się w sali klerykalnego stowarzyszenia „Gwiazda“. Jak wszędzie, tak i tu nie dopuszczono do komisyi wyborczej żadnego robotnika, mimo protestu u komisarza Wolanieckiego; nie chciano, żeby tym panom na palce patrzeć. Przed wchodem do lokalu stała paczka podchmielonych lokajów Żygulińskiego, która gwałtem wydzierała z rąk listy czerwone, a wpychała niebieskie. Majster murarski Mikoś odbierał osobiście listy od swoich robotników, a głosy małoletnich robotników, pracujących u drugiego członka komisyi, budowniczego Rypuszyńskiego, także przyjmowano. Na uwagę tow. Strzałkowskiego, że to się dzieje wbrew ustawie, odrzekł komisarz hr. Stadnicki: „Co panu do tego?“ Jeden z budowniczych tarnowskich brał legitymacye niedoręczone innym robotnikom od kontrolora Kasy Opalińskiego i dawał je swoim robotnikom, czerwone listy im wydzierał, a wkładał niebieskie; żegnał krzyżem i mówił: „Głosujcie na niebieską listę, inaczej macie grzech i wnet umrzecie“.

W „Gwieździe“ wchodziły listy robotnicze do urny masowo; kiedy to zauważono, zrobili półgodzinną pauzę. Co się tam działo z listami robotniczemi, o tem dwóch zdań być nie może. Nie dopuszczano mnóstwa robotników pod pozorem małoletności do głosowania, ale klerykalnym małoletnim robotnikom głosować było wolno. Od restauratora Siwińskiego głosowało 3 małoletnich chłopców. Ks. Żyguliński porozsyłał drukowane listy do wszystkich fabryk i majstrów, żeby zwrócili uwagę na robotników i przyprowadzili robotników do urny, by przeszkodzić „przewrotowej robocie socyalistów“. Batalion wojska stał w pogotowiu; po ulicach i przed lokalami wyborczymi stało mnóstwo żandarmów i policyantów. Tarnów wyglądał, jak w czasie oblężenia.

Wieczór odbyła się demonstracya przed starostwem tak niespodzianie, że żandarmi nawet nie mogli się zoryentować. Nikogo nie aresztowano. Wybory te przysporzyły organizacyi znów mnóstwo członków; w sam dzień wyborów zapisało się kilkudziesięciu robotników do organizacyi. Klerykali są najlepszymi agitatorami socyalistycznymi w Tarnowie przez swoje gwałty. Uczciwa opinia publiczna jest po stronie bezbronnych zorganizowanych robotników, po stronie kliki jest brutalna przemoc, perfidya, szwindel i przekupstwo.

Fabrykant Bartik, jak wspomnieliśmy, wydalił wszystkich zorganizowanych robotników z pracy, a piwo, które w fabryce niby Żyguła fundował, zapłacili sami robotnicy, bo im przy wypłacie strącono za pół dnia. Ciekawi jesteśmy, kto wogóle zapłaci za przedwyborcze piwo i cygara, czy tak, jak u Bartika robotnicy, czy Kasa chorych.

Zgromadzenie służby pocztowej odbyło się w poniedziałek wieczorem w sali browaru Götza przy ul. Lubicz w Krakowie. Na porządku dziennym była sprawa polepszenia bytu tych białych murzynów, zmuszonych pracować dziennie od 12—15 godzin za marnem wynagrodzeniem 70 koron na miesiąc. Brak pragmatyki służbowej daje się wszystkim odczuć dotkliwie i umożliwia szykany tego rodzaju, że jednych obciąża się pracą, przechodzącą siły ludzkie. Dola sług pocztowych wszelkich kategoryj jest opłakaną, a szczególniej prawie bez wytchnienia musi pracować służba ambulansowa. Poszczególni funkcyonaryusze, zabierając głos, żalili się na ten okropny wyzysk, jakiego dopuszcza się państwo na swych urzędnikach.

Obecny na zgromadzeniu poseł Petelenz, wysłuchawszy skarg mówców, zabrał głos sam i przyrzekł sprawę funkcyonaryuszów pocztowych poprzeć i poruszyć w parlamencie.

Wezwaniem do przystępowania do organizacyi urzędników pocztowych zakończył przewodniczący p. Lohner zgromadzenie, które się skończyło późną nocą.

Nadużycia wyborcze na kolei państwowej. Otrzymujemy następujące urzędowe sprostowanie na podstawie § 19:

Nieprawdą jest, by przy odbywających się obecnie wyborach do kolejowego zakładu ubezpieczeń od wypadków kwitnął system teroryzmu, korupcyi lub najrozmaitszych nadużyć.

Nieprawdą jest, by najrozmaitsi dygnitarze kolejowi występowali na arenę z całym aparatem nadużyć, byle tylko wrzekomo obalić kandydatów, postawionych przez organizacye, lub by przeforsować zauszników dyrekcyjnych, nieprawdą jest w szczególności, by w dyrekcyi krakowskiej pracował nad wyborami p. Abdermann, nieprawdą jest, by tenże, objeżdżając okręg tutejszej c. k. dyrekcyi, wywierał gdziekolwiek presyę na korzyść kandydatów dyrekcyjnych, natomiast prawdą jest, że przy wyborach rzeczonych ani p. Abdermann, ani żaden inny organ dyrekcyjny nie wywierał na funkcyonaryuszy kolejowych żadnej presyi w sprawie głosowania na delegata i jego zastępcę do kolejowego zakładu ubezpieczeń w Wiedniu.

Nieprawdą jest, by c. k. dyrektor p. Horoszkiewicz kazał był kandydatów dyrekcyjnych na stacyi krakowskiej wywiesić na tablicy wprost w formie urzędowej. Natomiast prawdą jest, że na ogłoszeniu urzędowem na stacyi w Krakowie przylepionem, a zawierającem jedynie wezwanie funkcyonaryuszów kolejowych do wzięcia udziału w głosowaniu na delegata i zastępcę do kolejowego zakładu ubezpieczeń bez podania jakichkolwiek kandydatów, nieznani sprawcy nalepili kartkę z nazwiskiem Szydlika Maryana i Majlicha Juliana, będących kandydatami partyi socyalno-demokratycznej.

Nieprawdą wkońcu jest, by robotnikom na przestrzeni pracującym nie wydawano kart do głosowania, lub, by karty wypełniane były poprostu w dyrekcyi; natomiast prawdą jest, że wszyscy funkcyonaryusze kolejowi, jak i robotnicy kolejowi, otrzymali karty niewypełnione do głosowania. — C. k. dyrektor kolei państwowych *Horoszkiewicz.*

Sprawy partyjne.

Z organizacyi partyjnej w Krakowie. Doroczne poufne zgromadzenie partyjne odbyło się w niedzielę 21 b. m. o godz. 10 rano w sali Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie.

Tow. Misiołek zagaił zgromadzenie, poświęcając gorące słowa wspomnienia zmarłym towarzyszom: inżynierowi Br. Urbanowiczowi i Józefowi Samwaldowi. Zgromadzeni przez powstanie uczcili ich pamięć.

Tow. T. Bobrowski złożył sprawozdanie z działalności komitetu za rok ubiegły. Komitet odbył w ubiegłym roku 37 posiedzeń, zwołał 19 zgromadzeń publicznych, z których jedno policya rozwiązała, 28 zgromadzeń poufnych agitacyjnych i organizacyjnych, 177 zgromadzeń poufnych zawodowych (5 zawodów nie podało statystyki zgromadzeń), nadto urządził 4 uroczyste obchody pamiątkowe i wysłał referentów na 17 zgromadzeń na prowincyi.

W okresie sprawozdawczym było 7 strejków. Strejkowali krawcy w liczbie 150, robotnice w fabryce tutek w liczbie 50, robotnice w konfekcyi damskiej, żydowscy robotnicy introligatorscy, robotnice w fabryce guzików w Podgórzu w liczbie 60, tramwajowcy w liczbie 120, robotnicy w fabryce Jarry w liczbie 120. Z wyjątkiem strejku introligatorów żydowskich, wszystkie inne zakończone zostały częściową lub całkowitą wygraną.

Z szeregu nowopowstałych organizacyj wymienić należy organizacyę kobiet i terminatorów, rozwijające się nader pomyślnie.

Ruch zawodowy w bieżącym roku ożywił się szczególnie w zawodzie metalurgicznym. Podjęto także w tym roku organizowanie tramwajowców, którzy po zatwierdzeniu przez władze statutu ich organizacyi zawodowej, nowo utworzonej, założą w Krakowie grupę miejscową. Dobrze rozwija się organizacya żydowskich robotników, wzrastająca liczebnie dość szybko.

Komitet przeprowadził zwycięsko poraz pierwszy wybory do powiatowej Kasy chorych w Krakowie, brał udział w agitacyi za kandydatami do zakładu ubezpieczeń od wypadków we Lwowie, oraz do zakładu ubezpieczeń kolejarzy. Na kongres ogólno-austryacki wysłał komitet 2 delegatów.

Po długich usiłowaniach udało się komitetowi zaprowadzić w większości zawodów obowiązkowy podatek partyjny, co może w przyszłości dać komitetowi środki do energiczniejszej pracy. Komitet uznał za rzecz potrzebną przeprowadzenie organizacyi dzielnicowej; uchwała ta jednak nie została jeszcze w czyn wprowadzoną.

Wskutek ogólnego kryzysu i idącym za tem brakiem środków materyalnych, komitet zaniedbał agitacyę w okolicach Krakowa. Temu zaradzić może jedynie regularne płacenie przez towarzyszów podatku partyjnego i danie w ten sposób komitetowi środków do naprawy tego, co w ostatnim roku zostało zaniedbane.

Kasyer komitetu, tow. Waligóra, złożył sprawozdanie kasowe. Dochodu było w roku sprawozdawczym 1472·70 K, rozchodu 1468·90 K. Pozostałość na rok bieżący 3·80 K.

Nad sprawozdaniem rozwinęła się ożywiona dyskusya. Tow. Mischel żąda energiczniejszego zajmowania się organizacyą żydowską. Tow. Czechowski domagał się zajęcia się agitacyą w okolicach Krakowa. Przemawiali nadto tow. Jasiński, Jaroszewski, dr Drobner, M. Bobrowski, Misiołek i inni.

Na wniosek tow. Nüssenfelda udzielono ustępującemu komitetowi absolutoryum. Następnie wybrano nowy na rok bieżący.

Tow. Misiołek, zamykając zgromadzenie, wezwał do energicznej pracy w stowarzyszeniach i do popierania prasy partyjnej. Odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru“ zakończono zgromadzenie.

Nowo obrany komitet ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym tow. Leona Misiołka (Kraków, Basztowa, Hotel Centralny), a sekretarzem tow. Bolesława Jaroszewskiego (Kraków, Mikołajska 9).

KRONIKA.

Wzywa się wszystkich towarzyszów, którzy otrzymali listy składkowe na rzecz robotników wydalonych z fabryki Jarry, by te listy składkowe i pieniądze bezzwłocznie odesłali do administracyi „Naprzodu“, Kraków, Sławkowska 29.

W usługach Rosyi. Przed dwoma tygodniami aresztowano w Zbarażu 2 poddanych rosyjskich N. i G. obydwóch w przejeździe (pierwszy z Belgii drugi z Husiatyna) do Rosyi. Aresztował ich policyant gminny i odstawił do burmistrza zbaraskiego (aptekarza). Pan burmistrz bez żadnych skrupułów odstawił ich do starostwa. Zatrzymano ich w starostwie mimo legitymacyj takich: pierwszy miał paszport gubernialny rosyjski, drugi paszport wojskowy z fotografią, z którego wynika, że jest urlopowany, nadto mieli po 40 rubli. Pierwszego po 9 dniach wypuszczono, drugi pozostaje dotychczas w areszcie. Podania powodów aresztowania odmówiono, a na porozumienie się z adwokatem nie pozwolono. Aresztowani prosili wreszcie, by pozwolono im mówić ze starostą; na to otrzymali odpowiedź, że taka wysoka osoba nie będzie przecież z nimi mówiła. Na interwencyę z własnej inicyatywy adwokata dra Steina odpowiedziano mu w starostwie, że po nadejściu odpowiedzi z Husiatyna puszczą aresztowanego i nie wydadzą Rosyi, jako nie dezertera, zostawiając go w Galicyi. Z tego wynika, że dezertera wydanoby, co istotnie zdarza się w Zbarażu. Aresztowanego G. wypuszczono, ale pod warunkiem natychmiastowego wyjazdu z Austryi.

Rewizya. Ze Lwowa piszą nam: W sobotę 21 b. m. o godz. 7 rano w mieszkaniu tow. Jonasa odbyła się rewizya za podejrzanymi pismami; tak brzmi nakaz rewizyi. Rewizyę przeprowadził komisarz Kotowicz w asystencyi dwóch agentów. Zabrano 4 pakiety „Studenta“, pisma rosyjskiego wydawanego w Szwajcaryi, które pod nieobecność tow. Jonasa nadeszły. Nadto zabrano wszystkie wydawnictwa P. P. S., które ów towarzysz miał po jednym egzemplarzu, nadto po jednym egzemplarzu „Neue Zeit“, „Dokumente des Sozialismus“, „Liberum Veto“, „Latarni“, kilka książek drukowanych w Krakowie i kilka starych numerów „Naprzodu“. Chcieli nadto zabrać „Latarnię“ zawierającą słowniczek wyrazów obcych (czyżby niedozwolonych w Austryi?), Kalendarz robotniczy i leksykon Brokhausa — ale się rozmyślili.

Z teatru ludowego komunikują nam: Artyści teatru ludowego obecnie zajęci są próbami czteroaktowej sztuki Józefa Piaseckiego p. t.: „Chaim Krakower“. „Chaima Krakowera“, poprzedzi przedstawienie na uczczenie rocznicy bitwy pod Grochowem. Program przedstawienia obejmuje: „Krwawa wigilia“, epizod z powstania styczniowego, napisany przez Stefana Zawolskiego. Następnie odegranem zostanie przysłowie w 1 akcie przez Ignacego hr. Bobrowskiego: „Nie mów hop, aż przeskoczysz“, a zakończy „Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami przez Franciszka Domnika.

Ilustrowane kartki korespondencyjne. Nakładem redakcyi „Promienia“ wyszły kartki korespondencyjne, przedstawiające aresztowanie studentów w Warszawie w dniu 1 grudnia 1903, podczas demonstracyj na uniwersytecie. Kartki te zostały wykonane podług momentalnego zdjęcia fotograficznego. Cena kartki 12 h. Kartki te nabywać można w biurach dzienników i w trafikach.

Oszukańczy inserat zamieszcza w gazetach niejaki Glaser ze Skały nad Zbruczem, który ogłasza, że za 8 K 40 h wysyła 5 kilogramów masła. Ci, którzy się na ten inserat dali złapać, otrzymali 3 klg. masła i faskę, ważącą 2 klg., a za to razem z przesyłką musieli zapłacić 9 K 78 h. Wypada więc 1 klg. masła po 3 K 26 h, podczas gdy w Krakowie kosztuje 2 K 40 h. Ostrzegamy więc przed tym inseratem.

Wylewy w środkowo-azyatyckich posiadłościach rosyjskich. Jak donoszą z Petro-Aleksandrowska pod datą 18 bm., wielki zator lodu spowodował wystąpienie z brzegów rzeki Amu-daria. Okolica miasta zalana. Wiele domów zniszczonych. Także wiele osób straciło życie i padło też wiele bydła. Linie telegraficzne uszkodzone. Komunikacya na rzece przerwana.

O aresztowaniu Żelaszkiewicza donosi biuro korespondencyjne ze Lwowa: Żelaszkiewicz, przesłuchiwany w policyi, przyznał się do winy, tłómacząc się tem, że pieniędzy zdefraudowanych w Kasie chorych robotników budowlanych używał na zapomogi dla robotników i na strejki (?). Kwota zdefraudowana wynosi przeszło 6200 K. Po przesłuchaniu odstawiono Żelaszkiewicza do więzienia śledczego sądu krajowego karnego.

„Gazeta lwowska“ podaje, iż lustracya w Kasie robotników budowlanych wykryła już przy zbadaniu dziennika kasowego i stanu kasy deficyt w kwocie 6298 K. a dalej pisze: Dzisiaj przeprowadziła ta sama komisya rewizyę kasy zgromadzenia towarzyszów murarskich, pozostającej także pod zarządem Żelaszkiewicza i wykryła również i w tej kasie znaczne nadużycia.

Posiedzenie krakowskiej rady miejskiej odbędzie się w czwartek 25 b. m. o godz. 5 wieczorem.

Aresztowanie oszusta. Policya krakowska aresztowała pewnego 29-letniego eleganckiego mężczyznę, który przedstawiał się jako hrabia Stanisław Hipolit Winnicki-Radziewicz i wyłudzał od różnych rodzin we Lwowie i Krakowie pieniądze, obiecując się żenić. W „Słowie polskiem“ umieścił inserat, że ożeni się z panną, która mu da 2400 K na kaucyę potrzebną mu do objęcia posady.

I istotnie pieniądze te od rodziców pewnej panny otrzymał, poczem wyznaczywszy ślub na św. Józefa, wyjechał do Krakowa, gdzie uprawiał podobny proceder, aż wpadł w ręce policyi. Jestto były ekspedytor pocztowy, wydalony z urzędu. Policya znalazła u niego stosy listów od wdów i panien, oświadczających mu gotowość złożenia kaucyi i wyjścia za niego.

ZAWIADOMIENIA.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Środa: „Sen nocy letniej“, baśń fant. w 6 odsłonach W. Szekspira (przedstawienie popularne).

Czwartek: „Dwór we Władkowicach“, komedya w 3 aktach Zyg. Przybylskiego.

Sobota: „Eros i Psyche“, opowieść sceniczna w 7 odsłonach Jerzego Żuławskiego (nowość).

Niedziela o godz. 3 po południu: „Syn nadnaturalny“, krotochwila w 3 aktach Grenet-Dancourt'a (ceny zniżone). — O godz. 7 wieczorem: „Eros i Psyche“.

Repertuar teatru ludowego w Krakowie.

Czwartek: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach ze śpiewami i tańcami Konstantego Krumłowskiego.

Sobota: Ku uczczeniu rocznicy bitwy pod Grochowem „Krwawa wigilia“, obraz dramatyczny z powstania z r. 1863 w 1 akcie przez Stefana Zawolskiego: „Nie mów hop, aż przeskoczysz“, przysłowie dramatyczne w 1 akcie Ig. hr. Bobrowskiego; „Wigilia św. Andrzeja“, sztuka ludowa w 1 akcie ze śpiewami i tańcami Franciszka Domnika.

Niedziela o godz. 7 wieczorem: „Królowa przedmieścia“, wodewil w 5 aktach K. Krumłowskiego.

W Czytelni dla kobiet odbędą się w bieżącym tygodniu:

Dnia 24 we środę o godz. 6 wieczorem odczyt dra Zofii Golińskiej: „Kartka z dziejów czarownic w Polsce“.

Dnia 25 we czwartek pogadanka pedagogiczna pani Zofii Pomagalskiej: „O szkołach szwajcarskich“.

Dnia 27 w sobotę wieczór literacko-deklamacyjny pana Juliana Sennera ze Lwowa.

Willy Burmester wystąpi w piątek 4 marca z koncertem w sali „Sokoła“. Głównym punktem programu będzie koncert Czajkowskiego, oraz sonata kreutzerowska Beethovena, prócz całego szeregu utworów Bacha, Haendla, Corellego i Paganiniego. Bilety są do nabycia w księgarni S. A. Krzyżanowskiego

Stowarzyszenie kandydatów adwokackich w Krakowie donosi, że dziś, w środę, odbędzie się w lokalu Izby adwokackiej w Krakowie (ul. Gołębia) pogadanka temat: „Uzupełnienie wyroku w procesie cywilnym“ (referent adwokat dr Meisels). Wstęp wolny.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Znowu zwycięstwo Japończyków.

Londyn, 23 lutego. „Daily Telegraph“ donosi z Nagasaki pod datą wczorajszą: Japońska eskadra zabrała przed Portem Artura 4 rosyjskie torpedowce wraz z załogą. Japońskie okręty posługiwały się sygnałami rosyjskimi.

W Porcie Artura.

Berlin, 24 lutego. „Local-Anzeiger“ donosi z Tokio o nowej bitwie pod Portem Artura dnia 20 bm., nie podaje jednak żadnych szczegółów.

Port Artura, 24 lutego. „Nowyj Kraj“ pisze z powodu wojny, że mimowolnie nasuwają się gorzkie wyrzuty przeciw państwom europejskim, iż pospieszyły z uznaniem Japonii za państwo cywilizowane.

Na terenie wojny nic nowego się nie wydarzyło. Codziennie przybywają do Portu Artura pociągi z żywnością.

Zniszczenie rosyjskiego okrętu.

Wei-hai-wei, 24 lutego. Przybyły tu z Dalnego okręt angielski doniósł, że Rosyanie ostrzeliwali go. Gdy następnie Rosyanie, poznawszy flotę, chcieli wyprowadzić go z portu, jeden z okrętów rosyjskich najechał na minę i wyleciał w powietrze.

Paryż, 24 lutego. W porcie Dalnym znowu rosyjski okręt pilotowy został zniszczony przez minę, wskutek własnej nieostrożności.

Flota rosyjska.

Port Said, 24 lutego. Rosyjskie okręty transportowe „Orel“ z 1227 ludźmi i „Smoleńsk“ z amunicyą wczoraj rano tu przybyły, poczem po 24-godzinnym pobycie udadzą się w dalszą drogę do Odessy.

Ruchy wojsk japońskich.

Londyn, 23 lutego. „Times“ donosi z Wej-hai-wej: Japończycy przewieźli w tych dniach korpus wojska, złożony z trzech dywizyj, na Koreę. XII-ta dywizya będzie teraz z kolei wysłaną. Po niej nastąpi dywizya gwardyi. Za podstawę operacyi wojennej służy Czemulpo. Pułki, wysadzane na ląd, zdążają przez Soeul na północ. Małe oddziały znajdują się już na północy Korei. Zadaniem ich jest urządzić składy żywności. W tych dniach oczekują głównego wymarszu z Phiöngjang.

„Zwycięstwo“ Moskali.

Berlin, 23 lutego. „Lokal-Anzeiger“ donosi z Tokio pod datą wczorajszą: Oddział rosyjskiej konnicy zjawił się w Anczu na Korei i zniszczył połączenie telegraficzne.

Ranni z pod Czemulpo.

Londyn, 23 lutego. „Times“ donosi z Colombo: Gubernator Ceylonu otrzymał doniesienie, że 350 żołnierzy rosyjskich rannych i ocalonych w bitwie pod Czemulpo przybędzie wkrótce do Colombo na okrętach angielskich i pozostanie na wyspie Ceylon.

Neutralność Chin.

Waszyngton, 23 lutego. Nota japońska w odpowiedzi na notę sekretarza stanu Hay'a podnosi, że Japonia gotowa jest uznać neutralność Chin na obszarze nieobsadzonym przez Rosyę, jeżeli także Rosya złoży podobne oświadczenie. Rosya przyjęła propozycyę Hay'a pod warunkiem, jeżeli Chiny zachowają ścisłą neutralność, a Japonia szanować będzie prawo państwowe i traktaty zawarte z mocarstwami.

Szanghaj, 24 lutego. Dziś oczekują tu przybycia dwóch chińskich krążowników z rzeki Jang-cze, które mają rozwiązać kwestyę, powstałą wskutek tego, że rosyjski okręt wojenny „Mandżurya“ nie chce usłuchać rozkazu taotaja o opuszczenie neutralnego portu.

Kontrabanda wojenna.

Waszyngton, 23 lutego. W kołach rządowych panuje zaniepokojenie z powodu możliwości zawikłań wobec rozmaitych zapatrywań na kwestyę kontrabandy. Obecnie jest w drodze do portów japońskich i rosyjskich kilka amerykańskich transportów żywności.

Nowy Jork, 23 lutego. Podług doniesienia z Nagasaki z daty wczorajszej, rosyjska eskadra władywostocka miała zamiar bombardować Hakodate, musiała jednak zaniechać wykonania tego zamiaru z powodu śnieżycy w cieśninie Czugaru. Mieszkańcy Władywostoku zostali wezwani z powodu braku środków żywności do opuszczenia miasta.

Petersburg, 23 lutego. Tymczasowe kierownictwo ministerstwa wojny powierzone zostało szefowi sztabu generalnego Zachorowowi.

Niuczwang, 23 lutego. Namiestnik Aleksiejew przeniósł swą kwaterę do Charbina, gdzie uda się wraz ze sztabem generalnym.

Waszyngton, 24 lutego. Rosya wystosowała notę do mocarstw, w której oskarża Japonię o naruszenie prawa międzynarodowego przy ataku na Port Artura i w Czemulpo.

Paryż, 24 lutego. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych, Delcassé, przedstawił najnowsze wiadomości, jakie otrzymał o położeniu na Bałkanie i na dalekim Wschodzie.

Prezydent ministrów Combes zawiadomił, że deputowany Firmin Faure odroczył swą interpelacyę w sprawie marynarki.

Paryż, 24 lutego. Prawica senatu uchwaliła jednomyślnie wystosować do narodu rosyjskiego adres z wyrażeniem przyjaźni i zapewnieniem, że Francya wiernie trwa przy zaciągniętych zobowiązaniach. Grupa uchwaliła przytem przesłać 500 fr. na rzecz Rosyan rannych w boju.

Także grupa unii republikańskiej senatu powzięła jednomyślnie podobną uchwałę i przeznaczyła 1000 fr. na rzecz rannych w obecnej wojnie Rosyan.

Brest, 24 lutego. Dwa kontrtorpedowce odjechały stąd do Algieru, gdzie się połączą z innymi okrętami francuskimi, poczem udadzą się do Azyi wschodniej.

TELEGRAMY.

Delegacye.

Wiedeń, 24 lutego. Wczoraj odbyło się plenarne posiedzenie delegacyi węgierskiej. Obradowano w dalszym ciągu nad budżetem wojskowym.

Hr. Esterhazy podnosi, że stan, trwający od r. 1867, był wielką koncesyą ze strony Węgier w interesie wspólnej monarchii. Nie jest to jednak normalny stan, jeżeli oficerowie i żołnierze muszą słuchać komendy w obcym języku. Wobec częstych słów w delegacyi austryackiej: „Dotąd a nie dalej“, mówca zwraca te słowa także do Austryi.

Hr. Albert Apponyi przyłącza się do wywodów hr. Esterhazego, poczem oświadcza, że głosować będzie przeciw budżetowi, jednakże nie ze względów technicznych, tylko politycznych. Mówca nie widzi żadnych przeszkód przeciw zaprowadzeniu węgierskiej komendy. Mówca polemizuje z hr. Tiszą w sprawie jego zapatrywań na zaprowadzenie nowych emblematów, a również nie zadowalnia go stan reformy procedury wojskowej karnej; koncesye wogóle są zbyt małe. Ministrowi wojny można tylko pogratulować zręczności, z jaką się wywiązał z trudnego zadania, zadawalniając równocześnie delegacyę austryacką i węgierską. Mimo szczerości, z jaką generał Pitreich wystąpił wobec delegacyi, mimo objawionej z jego strony chęci uwzględnienia życzeń węgierskich, mówca ze względów politycznych głosować będzie przeciw budżetowi.

Prezydent ministrów hr. Tisza przedstawia swe stanowisko w sprawie interpretowania ustawy ugodowej w tym samym duchu, jak poprzednio to uczynił w sejmie węgierskim. Zarazem dodaje, że obecna chwila nie jest odpowiednią do reagowania na rozmaite opinie, jakie w tej sprawie występują w Węgrzech i Austryi, wobec tego, że poważniejsze żywioły polityczne w Austryi dążą do porozumienia w tej kwestyi. Sprawa emblematów i judykatury wojskowej musi być obecnie wyłączoną, a rząd spełnił poważne zadanie, doprowadziwszy w ciągu $3^1/_2$ miesięcy do rozwiązania wszystkich innych punktów żądań narodowych. Czy to rozwiązanie jest odpowiednie, to zależy od indywidualnego zapatrywania na kwestyę. Co do szkół wojskowych, program partyi liberalnej został w całości wypełniony i każdy Węgier może być z wyniku zadowolony. Koniecznem jest, by wreszcie uspokoiła się opinia publiczna Węgier.

Następnie premier przedstawia, jakie przemiany hr. Apponyi — wprawdzie w dobrej wierze — przeszedł w życiu politycznem. Człowiek, który jak hr. Apponyi zmieniał przekonania polityczne, nie powinien się dziwić, jeżeli go drudzy nie chcą uznać swym przewodnikiem, gdyż do przewodniczenia narodowi koniecznem jest mieć zdecydowany kierunek, a przedewszystkiem wiedzieć samemu, do czego się dąży. Hr. Tisza oświadcza, że uważałby za największe nieszczęście, gdyby naród wszedł na tę pochyłą płaszczyznę, po której stąpa hr. Apponyi. Minister kończy prośbą o przyjęcie budżetu.

Hr. Apponyi replikuje ze wzburzeniem na mowę Tiszy, podnosząc, że człowiek, który uczynił tak pomnikowy zwrot frontu, by dojść do władzy i który całą swą ministeryalną działalność rozpoczął od programu, wypracowanego przez innych polityków, ten niema prawa zarzucać nikomu niekonsekwencyi.

Hr. Tisza odpowiada, że zawsze trzymał się programu partyi liberalnej, a nie zgadzał się tylko na gorączkową agitacyę w sprawie żądań narodowych. Mówca nie robił też z tego tajemnicy, że rządy objął w chwili, kiedy nie mógł się od tego obowiązku usunąć.

Del. Ugron oświadcza się przeciw budżetowi i podnosi, że walki o prawa języka węgierskiego nie zaprzestanie, bo to jest główny warunek narodowej egzystencyi Węgier.

Hr. Zichy przemawia za koalicyą wszystkich stronnictw, stojących na zasadach ugody z r. 1867. Pochwala program wojskowy partyi liberalnej jedynie tylko ze względów wojskowych i przyjmuje budżet.

Del. Stefan Keglevich wita zapowiedziane reformy jako znaczny postęp do urzeczywistnienia słusznych żądań Węgier. — Oświadcza, że program wojskowy partyi liberalnej jest zadawalniający i mówca uważa węgierski język komendy jako zbyteczny.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Strejk stolarzy.

Osiek, 24 lutego. Wszyscy robotnicy stolarscy wczoraj zastrejkowali z wyjątkiem robotników z jednej fabryki, gdzie już wskutek bezrobocia uzyskali poprawę bytu. Żądają oni 10-godzinnego dnia pracy i 10% podwyższenia płacy.

Niepokoje w Macedonii.

Konstantynopol, 23 lutego. Porta zawiadomiła ambasadorów, austro-węgierskiego i rosyjskiego, że komitety macedońskie dopuściły się znacznych gwałtów w wielu okręgach i zamordowały kilku notablów tureckich. Również zawiadomiła Porta, że Bułgarya zamawia i sprowadza z zagranicy znaczne zapasy broni.

Wali Iskibu Szakir-basza wkroczył na czele 6 batalionów do Dyakowy. Dotąd przebywa tam już 25 batalionów i uśmierzenie powstania należy uważać za dokonane. Znalezione na stacyi kolejowej skrzynie z 28 klg. dynamitu zostały zamówione przez komitet.

Konstantynopol, 23 lutego. Porta wysłała w sobotę do swoich ambasadorów za granicą okólnik ze stwierdzeniem, że wiadomości o rozruchach Albańczyków są przesadzone, że rozruchy zostały uśmierzone, a przywódcy ukarani.

Zofia, 24 lutego. W kołach macedońskich słychać, że naczelne kierownictwo komitetów macedońskich zamierza wręczyć dyplomatycznym zastępcom Austro-Węgier i Rosyi memoryał, w którym zobowiązuje się pod żadnym warunkiem nie przeszkadzać przeprowadzeniu reform.

Demonstracye republikańskie w Hiszpanii.

Madryt, 23 lutego. Przed gmachem Izby deputowanych urządziło kilka grup republikańskich demonstracyę na cześć deputowanych republikańskich, których powitano owacyjnie, gdy się udawali na posiedzenie Izby. Policya wezwała grupy do rozejścia się. Manifestanci wystąpili przeciw policyi. Policya zrobiła użytek z broni. Kilka osób odniosło lekkie rany. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Madryt, 24 lutego. Przed Izbą deputowanych zebrały się wczoraj tłumy ludności. Gdy prezydent gabinetu Maura zjawił się przed gmachem, przyjęto go ironicznymi okrzykami.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Londyn, 24 lutego. Z Petersburga donosi biuro Laffana, że w kołach rządowych panuje wielkie zaniepokojenie z powodu objawiającego się w różnych stronach Rosyi niezadowolenia. Powołano też do Petersburga kilku gubernatorów z prowincyi, celem naradzenia się.

Reforma szkolna we Francyi.

Paryż, 24 lutego. Senat uchwalił w drugiem czytaniu 184 głosami przeciw 98 głosom projekt ustawy o reorganizacyi nauki w szkołach średnich i znoszący „loi Falloux“.

Powstanie murzyńskie.

Hamburg, 24 lutego. Późnym wieczorem nadeszła tu wczoraj telegraficzna wiadomość, że w południowo-zachodniej Afryce krajowcy zamordowali dwóch urzędników i 37 białych farmerów wraz z rodzinami.

Rozstrzygnięcie sporu z Wenezuelą.

Waszyngton, 23 lutego. Biuro Reutera donosi, że spodziewanem jest, iż pretensye Niemiec, Wielkiej Brytanii i Włoch do Wenezueli będą w ciągu dwu lat pokryte. Inne mocarstwa zostaną później w ratach spłacone.

Komiczna blaga.

Haga, 23 lutego. Przy odczytywaniu wyroku w sprawie wenezuelańskiej przewodniczący międzynarodowego sądu rozjemczego, rosyjski minister sprawiedliwości Murawiew, wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że wyrok zapadł zupełnie bezstronnie, po bardzo sumiennem zbadaniu całej sprawy. Prace trybunału rozpoczęły się w czasie pokoju, a wśród zgiełku wojennego zostały do końca doprowadzone. Musi się uznać wojnę, jako prawny środek obrony honoru i wolności. Sprawiedliwa Opatrzność, kierując bitwami, zrobi różnicę między prawem a nieuzasadnionemi pretensyami. Po ukończeniu wojny między narodem europejskim a azyatyckim na nowo zabłyśnie gwiazda pokoju. Rozjemczy trybunał w Hadze pozostanie i na przyszłość twierdzą sprawiedliwości, prawdy i rozumu.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Konferencya polityczna partyi socyalno-demokratycznej powiatu cieszyńskiego odbędzie się w Cieszynie w niedzielę dnia 6 marca b. r. Tymczasowy porządek dzienny: Sprawozdania. Wybór komitetu powiatowego, komisyi kontrolującej i 2 członków komitetu prasowego. Organizacya i prasa. Wnioski. Początek o godz. 9 rano. Lokal zostanie na czas podany do wiadomości delegatów. Uprasza się tedy organizacye, należące do cieszyńskiego powiatu, aby bezzwłocznie przeprowadziły wybór delegatów i adresy ich podały do wiadomości powiatowego męża zaufania: tow. Rothmanna w Cieszynie, ul. Grabiny 23.

Kraków. — W stowarzyszeniu kobiet pracujących (Sebastyana 16) w sobotę 23 b. m. o godz. 4 po południu odbędzie się poufne zgromadzenie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Koczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, Basztowa, Hotel Centralny. (Telefon Nr. 510).